

## **Rozmowa z dr Anną Mazurek z Muzeum Literackiego im. Józefa Czechowicza w Lublinie**

### **Miłosz, jakiego nie znacie**

**• Skąd pomysł na wystawę „Czesław Miłosz (1911-2004). Lubelskie wspomnienia”, o której już głośno w Polsce?**

- Z fascynacji Miłosza Czechowiczem. Poznali się w 1934 r. w czasie „Wieczoru najazdu poezji awangardowej” w Warszawie. Od tamtego czasu lubelski poeta intrygował Miłosza. Gdy był w Lublinie, odwiedzał jego grób i zostawił nam przesłanie: Chrońcie grób Józka w Lublinie. Jestem przekonana, że ich przyjaźń godna jest przypomnienia i dokumentacji.

**• Co najchętniej ogląda publiczność?**

- Jedni stare odbiorniki radiowe - znak tego, że obaj poeci pracowali w warszawskiej rozgłośni radiowej. Wszyscy - z wielkim wzruszeniem wiersz „Podróż”, debiut poetycki Miłosza i rękopis tekstu „Daina”. Milicyjne meldunki o wprowadzenie stanu wyjątkowego podczas pobytu Miłosza w 1981 r. na KUL-u. Pokazujemy dużo maszynopisów i rękopisów dedykowanych Czechowiczowi.

**• Na wystawie jest też niezwykle utwór, osobiście przez panią odnaleziony. To literacka sensacja na całą Polskę?**

- To niedokończony tekst „My za daleko”, dedykowany Czechowiczowi. Oryginał, z odręcznymi poprawkami, odnalazłam w archiwum prof. Teodora Bujnickiego, które udostępnił mi jego syn, Tadeusz Bujnicki, mieszkający w Wadowicach.

**• Wiele kontrowersji budzi list Miłosza do Iwaszkiewicza, w którym przyznaje się do swojej grzeszności i wizyt w domu publicznym. Dlaczego?**

- To jest świadectwo pruderii i purytanizmu, który odżywa w polskim społeczeństwie. I ja tego nie zrozumiałam.